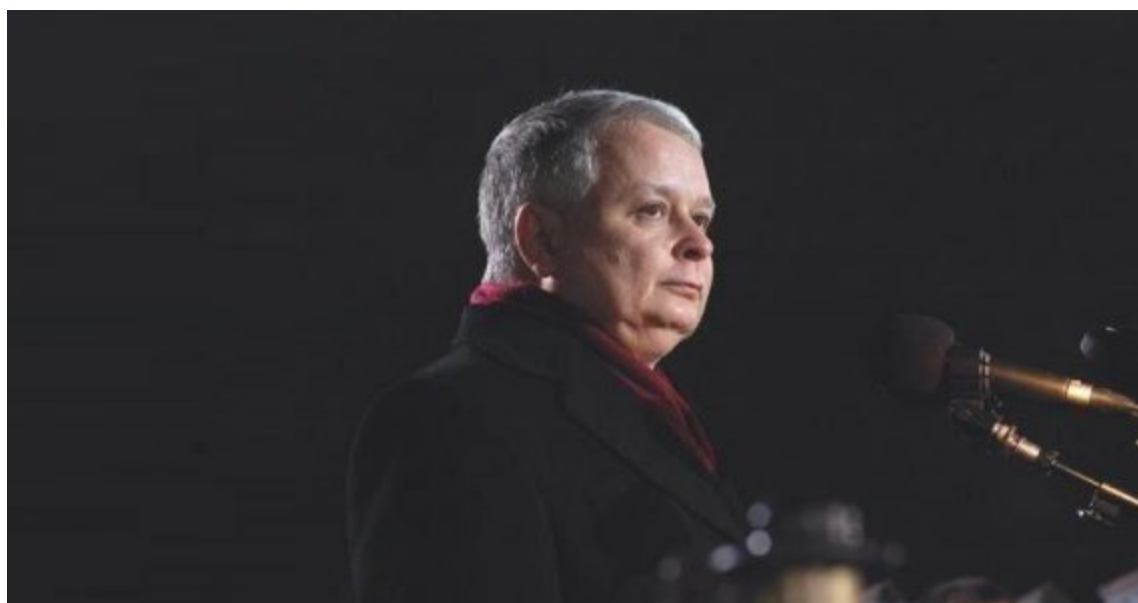


Bartosz Światłowski: Podmiotowość polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego

Fundamentem polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego była polityka wschodnia



Fundamentem polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego była polityka wschodnia

Momenty kreacyjne w polityce zagranicznej Lecha Kaczyńskiego pokazały, że Polskę stać na podmiotowość, że coś co określano mianem imposybilizmu państwa polskiego, przynajmniej w wymiarze

zagranicznym można przekroczyć. Wojna w Gruzji, idea wschodnia Lecha Kaczyńskiego czy szczyty energetyczne dały jasny argument na to, że widzenie Polski jako lidera regionu, jako kraju tworzącego rzeczywistość międzynarodową i wygrywającego geopolitykę na własną korzyść nie jest ideologiczną mrzonką. Kaczyński dał jasny sygnał – jakościowa zmiana miejsca Polski na świecie jest nie tylko pożądana, planowana, wymarzona – ta zmiana jest możliwa tu i teraz, w dodatku w oparciu o do bólu racjonalne i pragmatyczne warunki polityki energetycznej. Ci co widzieli w tym postępowaniu „potrząsanie szabelką” zdawali się zapominać, że gra idzie nie o to, kto zdobędzie więcej prestiżu, ale o to, kto na lata zapewni sobie bezpieczeństwo i silną pozycję. Ten realizm „geopolityki rurociągów” nie mógł być jednak pełny bez neoprometeizmu, bez szlachetnego i jakże polskiego hasła „za wolność naszą i waszą”, czyli bez przekonania, że twarde Realpolitik nie unieważnia ideałów i romantycznych celów. Urzeczywistniało się to tak w jednostkowej postawie Lecha Kaczyńskiego na placu przed gruzińskim parlamentem, jak i w strategicznie wyznaczonym celu przyciągania państw Wschodu i Kaukazu w zachodnie struktury. Była to idea, której źródeł można poszukiwać w polityce Jagiellonów, przyobleczona w nowoczesną, ekspercką i realistyczną koncepcję podmiotowego współtworzenia przez Rzeczpospolitą architektury energetyczno – geopolitycznej. Warto prześledzić jak doszło do prób jej realizacji, kiedy właściwie model polskiej polityki zagranicznej zaczął ulegać przewartościowaniom i jakie były szanse realizacji wschodniej idei Lecha Kaczyńskiego.

Polityka wschodnia jako fundament i wyzwanie

To jest tak: mocna pozycja na Wschodzie to mocniejsza pozycja w Unii, a to z kolei, wraz z dobrymi stosunkami z USA, mocniejsza pozycja wobec Rosji.[1] Fundamentem polityki zagranicznej Lecha Kaczyńskiego była polityka wschodnia. Prezydent, pochodzący z inteligenckiego Żoliborza, przesiąknięty historią powstania warszawskiego, zafascynowany dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, podkreślający autorytet marszałka Piłsudskiego i czerpiący od niego idee bliskiego sojuszu z Ukrainą, akcentujący potrzebę dopasowania koncepcji polityki wschodniej duetu Giedroyc – Mieroszewski do współczesnych realiów, zdawał sobie sprawę z faktu, iż osiągnięcie statusu podmiotu w relacjach z Unią Europejską i jej największymi państwami wymaga zbudowania głębokiej koalicji państw Europy Środkowowschodniej. Jednak realizm polityki Kaczyńskiego, nie pozwalał mu li tylko na powielanie romantycznych idei, które nie miałyby żadnego realnego, twardego oparcia w rzeczywistości geopolitycznej XXI wieku. Taką furtką, przez którą prezydent Kaczyński mógł wprowadzić idee wschodnią na arenę twardej, bezwzględnej gry o bezpieczeństwo i pozycję w Europie była polityka energetyczna. Kaczyński bardzo dobrze uświadamiał sobie konieczność „odromantyzowania” polityki wschodniej, która dotychczas kojarzona była z owszem intelektualnie płodnymi, lecz idealistycznymi, czy wręcz utopijnymi projektami[2]. Stąd często nazywano ją (szczególnie w wydaniu marszałka Piłsudskiego), prometeizmem.[3] Co istotne, Kaczyński nie odżegnywał się od idealistycznego wymiaru tej koncepcji, gdyż cele polityki wschodniej Polski musiały być niejako z natury rzeczy ambitne, musiały wykraczać poza to, do czego dzieje Europy ostatnich wieków przyzwyczyły państwa tego regionu – do roli przedmiotu w rozgrywkach wielkich imperiów. Podmiotowość, budowana na rudymencie wspólnoty interesów, wynikających z geopolitycznych i energetycznych

uwarunkowań, musiała powstać na bazie pewnej wspólnej, realistycznej drogi dochodzenia swoich praw względem silniejszych państw. Tym wspólnym, realistycznym modus operandi polityki wschodniej państw Europy Środkowowschodniej, krajów nadbałtyckich i państw Kaukazu stała się polityka energetyczna.

Rzeczpospolita pozostająca państwem opartym na kopalnianych źródłach energetycznych (głównie węgiel), wykazuje jednocześnie ciągły wzrost zapotrzebowania na inne źródła energii, takie jak gaz i ropa, co wiąże się także z wyczerpywaniem zasobów węglowych.[4] Przyjmuje się, że zagrożenie szantażem energetycznym pojawia się w przypadku importowania ponad 20 % całości sprowadzanego surowca od jednego dostawcy.[5] W polskim przypadku około 60 % ropy i gazu pochodzących z importu, to surowce rosyjskie.[6] Jest zatem sprawą oczywistą, że Polska jest państwem uzależnionym od dostaw energii ze strony rosyjskich firm przesyłowych. Co więcej, nasz kraj jest terytorium tranzytowym, przez które przepływa gaz do państw Europy Zachodniej. Stąd w interesie Polski leży utrzymanie swojego statusu pośrednika w dostawach surowców na Zachód. Jakikolwiek inne próby transportowania surowców rosyjskich do UE znajdują się w sprzeczności z deklarowaną przez UE solidarność energetyczną i uderzają bezpośrednio w interesy państwa polskiego.[7] Rzeczpospolita stanie się bowiem w takim scenariuszu państwem znacznie bardziej podatnym na szantaż energetyczny. Podpisane przez Rosję i Niemcy we wrześniu 2005 roku porozumienie w sprawie budowy Gazociągu Północnego, leżącego na dnie Morza Bałtyckiego i omijającego Polskę wraz z jej wschodnimi sąsiadami, spotkało się ze sprzeciwem władz polskich.[8] Kontrowersje budził fakt ekonomicznej nieopłacalności projektu, który dodatkowo miał zastąpić budowę planowanej dotąd drugiej nitki gazociągu jamalskiego. [9] Czynnikiem zaostrażającym sytuację tuż przed wyborem nowej władzy w Polsce były również

kwestie historyczne. Należy odnotować, że począwszy od jesieni 2004 roku, kiedy to prezydent Kwaśniewski zaangażował się w „Pomarańczową rewolucję” na Ukrainie, Rosja rozpoczęła ofensywę propagandy historycznej, której celem stała się rewizja historycznych faktów skrojonych na potrzeby wielkomocarstwowej polityki Kremla. Symptomatyczne dla tego typu polityki historycznej było stwierdzenie przez prezydenta Putina, iż upadek ZSRR był *największą katastrofą geopolityczną XX wieku*[10]. Inne przykłady reinterpretacji przeszłości to obchody zwycięstwa drugiej wojny światowej (odznaczenie Jaruzelskiego, marginalizacja Kwaśniewskiego), umorzenie śledztwa katyńskiego i nieprzedstawienie stronie polskiej najważniejszych dokumentów w sprawie mordu na polskich oficerach, czy obchody 750 – lecia Kaliningradu bez obecności przedstawicieli władz polskich.[11] W takich warunkach, rosyjskiej polityki neoimperialnej, nie znoszącej sprzeciwu tak w wymiarze symbolicznym jak i geopolitycznym, fotel prezydenta RP obejmował Lech Kaczyński, a rządy partia Prawo i Sprawiedliwość.

Szczyty energetyczne i wojna w Gruzji – moment kreacyjny i podmiotowość

Pionierskim pomysłem Lecha Kaczyńskiego na realizowanie polityki wschodniej niezależnej i suwerennej wobec rosyjskiego sąsiada były organizowane przez prezydenta i jego sojuszników szczyty energetyczne. Wspomniano wyżej o inercyjnym i konfiguracyjnym rozróżnieniu modeli polityki zagranicznej. O ile więc wcześniejsze rozwiązania dawały się opisywać umownie bądź to przez inercyjne trwanie przy określonych założeniach, czy też poprzez konfiguracyjne próby współtworzenia sytuacji polityczno – energetyczno-ekonomicznej, o tyle szczyty energetyczne oraz wspólna wyprawa

prezydentów państw regionu podczas wojny w Gruzji, stały się momentami kreatywnymi tak polskiej polityki zagranicznej, jak i polityki w regionie w ogóle. Otóż właśnie w trakcie tych wydarzeń Polska udowodniła, że jest w stanie kreować sytuację geopolityczną w regionie, że jej działania odnajdują bezpośrednią, pośpieszną reakcję Rosji, że są skuteczne i wytwarzają nową jakość geopolityczną, wreszcie, że mogą bronić niepodległości państw sojuszników. To wówczas, Rzeczpospolita po raz pierwszy od zmiany ustrojowej w 1989 zdecydowała się odegrać rolę pełnoprawnego podmiotu stosunków międzynarodowych i wyjść poza zamknięty horyzont spraw strukturalnych, czyli niejako wynikających z członkostwa w organizacjach międzynarodowych. Polska zaczęła przy tym pełnić funkcję regionalnego lidera, którego inicjatywy zorientowane były na energetyczną emancypację państw odbiorców, uniezależnienie krajów tranzytowych oraz ekonomiczną korzyść dostawców energii. Podmiotowość przyjęła wówczas jasne kontury, stała się ambitną projekcją wspólnoty interesów państw regionu, grupujących się wokół pragmatycznej, realistycznej osi wspólnych spraw. Pierwszym przejawem tworzenia przestrzeni interesów energetycznych państw leżących nad Morzem Bałtyckim, Kaspijskim i Czarnym stał się szczyt energetyczny zorganizowany przez prezydenta Kaczyńskiego w maju 2007 roku w Krakowie. Gościli na nim przywódcy Ukrainy, Litwy, Gruzji, Azerbejdżanu oraz przedstawiciel Kazachstanu. Spotkanie mające głównie polityczne znaczenie, skutkowało powołaniem międzyrządowej grupy ds. energetyki, zapowiedzią stworzenia spółki budującej dalszą część ropociągu Odessa – Brody – Płock – Gdańsk.[12] Mimo zapewnień prezydenta Kaczyńskiego o niekonfrontacyjnym charakterze zjazdu, realistycznym uzasadnieniu, że Polska wobec swojego potencjału zasobów nośników energii nie może być konkurencją dla Rosjan[13], Moskwa nie pozostała obojętna wobec tej inicjatywy.[14] Skalę zaniepokojenia strony rosyjskiej poczynaniami Rzeczpospolitej, prezentuje organizowany z pośpiechem kontr szczyt Władimira Putina,

któremu udało się zatrzymać w Turkmenbaszy prezydenta Nazarbajewa.[15] Jednak obecność na Wawelu sekretarza stanu w ministerstwie energetyki Kazachstanu oraz jego podpis pod wspólną deklaracją prezydentów, wskazywały na szansę przekonania Kazachów do włączenia się w projekt celem zdywersyfikowania rynków zbytu. Reakcyjna w swej istocie koncepcja Putina, polegała na rozwoju nadkaspjskiego połączenia surowcowego, które tłoczyłoby nośniki energii z Turkmenistanu przez Kazachstan do Rosji.[16] Rurociąg Odessa – Brody – Płock budził jednak wiele kontrowersji związanych szczególnie z jego ekonomiczną opłacalnością.[17] Była to jednak cena, jaką należało zapłacić, pragnąc choć trochę uniezależnić się energetycznie od rosyjskiego źródła. Na szczycie akcentowano także znaczenie budowy gazociągu Nabucco - wspieranego przez Komisję Europejską - dla energetycznej solidarności UE i większej przejrzystości na rynkach surowców. I choć spotkanie przywódców nie miało oficjalnego, jednoznacznego poparcia państw UE i USA, prezydent Kaczyński niestrudzenie przekonywał unijnych decydentów: *Plan związany z ropociągami Odessa–Brody–Gdańsk, czy z Nabucco to nie są plany, które są dla poszczególnych państw europejskich. One w istocie służą całej Europie, całej Unii Europejskiej i wydaje mi się, że byłoby bardzo dobrze, żeby Unia Europejska sobie to do końca uświadomiła.*[18] Niestety idea szczytu spotkała się z krytyką opozycji jeszcze przed jego rozpoczęciem[19], uświadamiając prezydentowi jak bardzo kruchy pozostaje kompromis między różnymi środowiskami politycznymi dotyczący polityki zagranicznej. Był to dla prezydenta przede wszystkim sygnał ostrzegawczy przed hipotetyczną zmianą rządu już na jesieni tego samego roku, co miało przynieść konsekwencje dla spójności polskiej polityki zagranicznej.[20] Niezależnie od tego, część również odległych ideowo od prezydenta komentatorów przychylnie odniosła się do jego inicjatywy. Bartłomiej Sienkiewicz pisał nawet: *Krakowski szczyt był jak wejście między wódkę a zakąskę w rosyjsko – niemieckiej biesiadzie. Demonstracją, że*

można zdobyć się na działania na Wschodzie niekoniecznie z Niemcami i bez Rosji[21]. Również kwestii energetycznych dotyczyły rozmowy prowadzone na czerwcowym spotkaniu organizacji GUAM w Baku. Prezydent RP został tam zaproszony jako honorowy gość. Kaczyński przekonywał o konieczności pogłębiania wspólnej inicjatywy energetycznej, również o euroatlantyckich aspiracjach i perspektywach państw zrzeszonych w Organizacji na rzecz Demokracji i Rozwoju Gospodarczego.[22] Dla wzrostu szans powodzenia koncepcji Kaczyńskiego istotne znaczenie miało spotkanie w październiku. Był to kolejny szczyt energetyczny w obecności tych samych przedstawicieli, co podczas analogicznego zjazdu w Krakowie dodatkowo z udziałem prezydentów Łotwy, Rumunii i reprezentantów UE i USA, w Wilnie. Najważniejszym rezultatem wspólnych wysiłków było powołanie międzynarodowego konsorcjum Sarmatia, które do dotychczas istniejącej umowy Polski i Ukrainy dołączało przedsiębiorstwa litewskie, gruzińskie i azerskie.[23] Pewnym zachwianiem w pozytywnym bilansie spotkania był fakt nie podpisania umowy o budowie mostu energetycznego między krajami bałtyckimi i Polską.[24] Warty podkreślenia jest tutaj techniczny, profesjonalny język, jakim posługiwali się przywódcy państw regionu. Szczyty pozbawione były górnolotnych deklaracji, czy wrogiej komukolwiek narracji, będąc w ogromnej mierze polityczno – eksperckim spotkaniem, w którym żmudnie wypracowywano wspólną strategię rozwoju przestrzeni energetycznej. Potwierdzeniem rosnącego zainteresowania także innych członków UE koncepcją Kaczyńskiego, stał się kolejny szczyt energetyczny, odbywający się w maju 2008 roku w Kijowie. Oprócz stałego składu prezydenckiego, wzięli w nim udział przywódcy Łotwy, Estonii oraz przedstawiciele Kazachstanu, Słowacji, Bułgarii, USA i UE. [25] Rozważano wówczas coraz szerszą koncepcję euroazjatyckiego korytarza transportowego, włączającą w przyszłe plany rafinerie słowackie i czeskie, które wykazywały zainteresowanie importem kaspijskiej ropy.[26] Ta wysoce suwerenna i asertywna postawa

środkowowschodnich członków UE i ich sprzymierzeńców budziła niepokój polityków unijnych. Komisja Europejska dostrzegając niebezpieczeństwo w ukraińskim postulacie stworzenia nowej organizacji zajmującej się realizacją prezydenckich pomysłów, źle oceniła spotkanie głów państw Wschodu, uznając ich pomysły za zagrażające spistości UE.[27] Ocena taka wydaje się jednak kuriozalna, gdyż zarówno potencjał energetyczny tych państw oraz podkreślanie woli współpracy z UE i realizacji również jej projektów (Nabucco) wykluczały stworzenie konkurencyjnej instytucji wobec UE. Bilans wdrażania idei Kaczyńskiego jest mimo wszystko pozytywny. Sukcesem zakończyły się zabiegi o uzyskanie poparcia UE, udało się zapewnić przychylność Azerbejdżanu, Ukraina wyrastała na najbardziej zaangażowanego sojusznika, a całe przedsięwzięcie znajdowało coraz większe zainteresowanie wśród państw regionu. Co więcej, koncepcja ta miała charakter długofalowy i strategiczny, nie ograniczając swojego zasięgu czasoprzestrzennego do kilku lat, czy do zamkniętej grupy odizolowanych państw. Prezydent Kaczyński wykazywał przy tym głębokie i przenikliwe zrozumienie dla niezbędności użycia realnej przynęty, którą trzeba było zwabiać inne państwa regionu do współpracy. To realistyczne podejście łączył jednak z podstawową kwestią zwiększania bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz, co niemniej istotne, z neoprometejskim przesłaniem odcinania państw WNP od wpływów neoimperialnej Rosji. Swoistym testem sojuszniczej lojalności miała okazać się wojna w Gruzji podczas której prezydent Kaczyński postanowił wykorzystać cierpliwie przez siebie budowany alians państw regionu do obrony niepodległości Gruzji.

Zaogniająca się sytuacja w rejonie północnej Gruzji (Abchazja, Osetia Południowa), której wyrazem były wielkie rosyjskie manewry wojskowe „Kaukaz 2008” i ostrzeliwanie baz gruzińskich, miała niebawem doprowadzić do wybuchu otwartego konfliktu.[28] Już po

rozpoczęciu działań zbrojnych, ujawniła się fundamentalna rozbieżność w pomysłach na rozwiązanie konfliktu, jaki proponowała Kancelaria Premiera i ośrodek prezydencki. Mimo początkowo wspólnego potępienia rosyjskich bombardowań, rząd prezentował europejską ścieżkę zażegnania sporu zgodnie z przekonaniem premiera Tuska, iż *to co leży w interesie rządu, to aktywne współtworzenie przez Polskę głównego nurtu zdarzeń europejskich.*[29] W taktyce tej mieściło się silne poparcie dla mandatu UE na rozejmowe negocjacje z Rosją. Premier bez ustanku podkreślał, że to UE powinna doprowadzić do wstrzymania ognia, a później moderowania pokojowych ustaleń. Retoryka Tuska była więc zasadniczo liberalna, to jest odwołująca się do potrzeby pokoju, multilateralnego zażegnania sporu, międzynarodowego mandatu UE czy wprost włączenia polskiej polityki zagranicznej w „europejski nurt zdarzeń”. Zdecydowanie inną wizję posiadał Lech Kaczyński. W myśl jego przekonań najistotniejszą kwestię stanowiły zachowanie integralności terytorialnej oraz niepodległości Gruzji. To temu miała służyć deklaracja przywódców Polski, Litwy, Łotwy i Estonii potępiająca imperialną politykę Kremla i wzywająca NATO i UE do podjęcie zdecydowanych, konkretnych działań.[30] Kulminacyjnym momentem wydarzeń była decyzja prezydenta Kaczyńskiego o wspólnym wyjeździe głów państw sąsiadujących z Rosją do Tbilisi. Do tego pomysłu udało się namówić starych, sprawdzonych sojuszników zza wschodniej granicy, a zatem prezydentów Juszczenkę, Adamkusa oraz przywódców Łotwy Ivarsa Godmanisa i Estonii Toomasa Hendrika Ilvesa.[31] Wsparcie okazał także prezydent Alijew udostępniając karawan samochodów niezbędny do przewozu oficjeli z Azerbejdżanu do Gruzji. Była to chwila kluczowa dla niepodległości całej Gruzji. Zbliżające się do Tbilisi wojska rosyjskie, na wiadomość o obecności w stolicy głów państw członkowskich NATO i UE musiały wstrzymać ofensywę. Akcja prezydenta Kaczyńskiego pokazywała potencjał skuteczności wykorzystania realistycznego mechanizmu stosunków

międzynarodowych, jakim było zebranie koalicji mniejszych państw neutralizujących działania potężniejszego, rosyjskiego przeciwnika. Przed budynkiem gruzińskiego parlamentu prezydent wygłosił przemówienie, jakże inne w swej wymowie i wolnościowym charakterze od deklaracji premiera: *Jesteśmy tu po to by walczyć. Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi pokazali twarz, którą znamy od setek lat. Ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać. My mówimy „nie!”*.^[32] Jednak warunki rozejmu były ustalane między prezydentem Medwediewem a Nicolasem Sarkozym, który przewodził ówczesnie całej Unii (prezydencja). Niestety sześciopunktowy plan obu przywódców potwierdzał obawy Kaczyńskiego odnośnie miękkiej postawy UE i faktycznego podziału terytorium Gruzji.^[33] Wynegocjowane porozumienie otwartym pozostawiało status terytorialnej przynależności Abchazji i Osetii Południowej. Wziąwszy pod uwagę, że plan został naruszony już na samym początku swojego obowiązywania (Rosjanie złamali punkt 5 mówiący o wycofaniu na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem walk)^[34], trzeba skonstatować, iż polityka Sarkozy'ego przyniosła porażkę unijnej polityce pojednania, prowadzonej początkowo (co warto podkreślić) nie poprzez wspólnotowe instytucje (np. Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB lub szef KE), ale pod dyktando narodowego przywódcy (który notabene nie konsultował swoich działań z państwami sąsiednimi Rosji – Litwą, Łotwą i Estonią).^[35] Sprawność przywódcy, jego zdolności koalicyjne, możliwość współkształtowania i wyzyskiwania geopolitycznej sytuacji zgodnie z racją stanu wymagają niekiedy zdecydowania i dynamiki. Zwłaszcza wtedy gdy na szali ważą się losy niepodległości oddanego sojusznika. Polityk powinien czasem powziąć odważne, natychmiastowe decyzje, wynikające z ekstremalnie przyspieszonych okoliczności, by następnie móc być wśród przywódców partycypujących w wydarzeniach, a nie tylko biernie przypatrujących się z boku całej sytuacji. Jak przekonywał znawca polityki wschodniej Juliusz Mieroszewski: *Nie wszystko, co jest szlachetne i romantyczne, musi być*

nierealistyczne. Sprawdzianem i kryterium realizmu jest konieczność. Konieczność ratowania życia, konieczność ratowania niepodległości państwowej. (...) Konieczność można zdefiniować jako brak wyboru. Droga jedyna jest konieczna, a tym samym realna – ponieważ innej drogi nie ma[36]. Lech Kaczyński jak nikt inny w tamtej chwili pamiętał i rozumiał kryterium wskazane przez autora „Kultury”. Konflikt gruziński jak w soczewce pokazał różnice między liberalną, wspólnotową i deklaratywną polityką rządu, a realistyczną, sojuszniczą, konfiguracyjną i geopolityczną postawą ośrodka prezydenckiego. Zdecydowana reakcja prezydenta Lecha Kaczyńskiego była czymś na miarę geniuszu politycznego, wyśmienitego wyczucia sytuacji, pozwalającego na podjęcie – już to dziś wiemy – niezbędnych decyzji. W świetle wielu personalnych błędów, negocjacyjnych lapsusów, nerwowych reakcji, czy niemożności zbudowania wewnątrz kraju obozu poparcia dla swoich koncepcji wschodnich[37], gruzińska wyprawa Kaczyńskiego zasługuje na najwyższe uznanie, zdradzając nieprzeciętną intuicję geopolityczną tragicznie zmarłego prezydenta. Zakończeniem wschodniego wymiaru polityki Kaczyńskiego niech będą słowa jego wielkiego antagonisty, Adama Michnika, który w taki sposób ocenił zachowanie prezydenta podczas wojny gruzińskiej: *Niesłychanie wysoko oceniam podróż prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Tbilisi. Pierwszy raz poczułem się dumny z tego, że prezydent mojego państwa w tak godny sposób, a zarazem tak zgodny z polskim i moim wyobrażeniem etosu wolności, honoru, tradycji historycznej i rozumu politycznego dał temu wyraz w Gruzji. Kaczyński zrobił maksimum tego, co mógł w tym momencie zrobić. Była to sytuacja nadzwyczajna, bo bombardowano gruzińskie miasta. W takiej sytuacji należy szukać nadzwyczajnych odpowiedzi. I Kaczyński ją znalazł.*[38]

Zmiana koalicji rządzącej na jesieni 2007 roku była przeobrażaniem sposobu pojmowania kwestii międzynarodowych przez polityków kierujących polską polityką zagraniczną. Od samego początku premier Tusk podkreślał palącą konieczność poprawy stosunków z Rosją. Rzekome polepszenie tych relacji odbyło się kosztem sojuszu z Litwą, pozostawioną na forum UE w osamotnieniu ze sprzeciwem wobec rosyjskiej polityki. Symbolicznym i symptomatycznym gestem Tuska był wyjazd najpierw do Moskwy, a dopiero potem wizyta w Kijowie, a także nieobecność premiera na szczycie energetycznym w stolicy Ukrainy. Ukraińcy musieli odczytać ów sposób rozłożenia akcentów jako odejście od dotychczasowej polityki polskich władz. Potwierdzała to opinia niedawno zmarłego Bohdana Osadcuka: *Od kilkunastu lat Ukraina była dla Polski na pierwszym planie. I nagle się to zmieniło.(...) Tak było za Wałęsy, za Kwaśniewskiego i tak się zapowiadało za prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ale przyszedł do władzy premier Tusk i lekkomyślnie obalił ten fundament.*[39] Zarzucono idee eksperckich spotkań energetycznych i koncepcję śp. Prezydenta tworzenia niezależnej od rosyjskiego potentata przestrzeni geopolityczno – energetycznej. W kontaktach z Rosją postawiono na kartę ocieplenia personalnych relacji przywódców państw, co miało mieć także wpływ na pozycję Polski w Unii Europejskiej, która odtąd stała się głównym punktem odniesienia dla polityki Donalda Tuska. O ile Lech Kaczyński używał geopolitycznego klucza w interpretacji stosunków międzynarodowych, o tyle premier Tusk kierował się wewnętrznymi uwarunkowaniami popularności swoich decyzji i zewnętrznymi wskazówkami o naturze percepcyjno – wizerunkowej. W takiej optyce Rzeczpospolita miała miękko włączyć się w *główny nurt polityki europejskiej*, rezygnując z ambicji wdrażania anachronicznych zdaniem Sikorskiego idei jagiellońskich.[40] Tragicznie zmarły prezydent w swojej „geopolityce rurociągów” dawał wyraz pewnemu przekonaniu o

kreacyjnych możliwościach polityki zagranicznej RP. Realizm aprecjacyjny Kaczyńskiego, nie lekceważąc ograniczeń geopolitycznych państwa, starał się jednak te zewnętrzne uwarunkowania wygrywać na korzyść zarówno Polski, jak i państw sąsiednich. Polityce Tuska na ogół towarzyszył realizm pesymistyczny, czy może deprecjacyjny przebrany w niezwykle liberalne motywy retoryczne. Szczególny fatalizm wykazywał premier na przykład w stosunku do niemieckich planów, uznając, że nasi sąsiedzi (...) *i tak zrobią, co uznają za stosowne*.^[41] Premier zdawał się wyrażać przekonanie, że Polska niewiele może osiągnąć budując niezależne, suwerenne koncepcje polityczne. Dlatego właśnie polska dyplomacja winna najściślej współpracować z niemiecko – francuskim tandemem i przez to próbować podnosić swoją wartość także w Unii Europejskiej. Europocentryzm polityki Tuska i Sikorskiego przejawiał się w równoczesnym odejściu od idei bliższego związania sojuszem z USA. W liberalnej wizji rządu nie było bowiem miejsca na gorące konflikty, zagrożenie dla pokoju w tej części Europy, która związała się trwałym sojuszem z pokojową Europą Zachodnią. Innym charakterystycznym dla tandemu Tusk – Sikorski punktem zagranicznych planów, była inflacja personalnego wymiaru polityki zagranicznej. Sprowadzało się to głównie do lobbowania za polskimi kandydatami na ważne funkcje w instytucjach międzynarodowych. Wybór Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego przedstawiano jako wielki sukces i potwierdzenie rosnącego znaczenia Polski na arenie międzynarodowej. Jak już zostało wspomniane, polityka zagraniczna prezydenta stanowiła swego rodzaju konfiguracyjny model rozpoznawania i definiowania wspólnych i rozbieżnych interesów politycznych, na różnych płaszczyznach instytucjonalnych. Wymagało to sprawności negocjacyjnej, ale przede wszystkim strategicznego myślenia w kategoriach wyzwań dla bezpieczeństwa i przyszłości państwa polskiego i Europy. W przypadku ministra Sikorskiego mamy do czynienia raczej z reakcyjną dyplomacją, próbującą odpowiadać na bieżące wyzwania w dość gwałtowny sposób

(np. tzw. *doktryna Sikorskiego* ogłoszona trzy miesiące po wojnie gruzińskiej, proponująca reakcję wspólnoty euroatlantyckiej w razie rosyjskiej interwencji na Ukrainie).[42] Na forum Unii Europejskiej rząd Donalda Tuska obawiał się wetować niekorzystne dla Polski rozwiązania dotyczące paktu energetyczno – klimatycznego czy de facto wspierać Rosję w rozmowach z UE (tym samym przekreślając sojusz z państwami bałtyckimi i zrywając solidarność z Gruzją). Polityka minimalizmu, dryfowania po rozległych choć coraz bardziej niespokojnych wodach europejskiego oceanu jest zdecydowaną antynomią idei Lecha Kaczyńskiego. Powstaje pytanie skąd się bierze taka zasadnicza odmienność w pojmowaniu relacji międzynarodowych? Czy to faktycznie fundamentalna różnica w filozofiach polityki zagranicznej? A może prozaiczna, aczkolwiek na dłuższą metę autodestrukcyjna i zabójcza konieczność odróżnienia się od poprzedników, wywołana wewnętrzną walką polityczną?[43] W opinii autora powodów takich różnic można poszukiwać po trosze w każdej z powyższych przesłanek, ale również w ambicjach premiera Tuska sprawowania ważnej funkcji w instytucji UE po 2015 roku. Na koniec rozdziału przytoczę dwie opinie dotyczące rządów braci Kaczyńskich oraz zmiany wektorów polityki zagranicznej, jakiej dokonał premier Tusk. Pierwsza ocena pochodzi od rosyjskiego politologa dobrze notowanego na Kremlu: *Uparcie broniąc swojego stanowiska, Kaczyńscy naprawdę podnieśli status Polski w UE. To oni zmusili duże europejskie stolicy do liczenia się ze stanowiskiem Warszawy i do tego, by o wiele więcej niż dotąd uwagi poświęcać nowym państwom członkowskim. Ustępstwa, do których zmuszono Unię w ostatnich miesiącach(...), zapewniły bowiem Polsce stabilną pozycję na wiele dziesięcioleci.*[44] Druga ocena dotycząca polityki zagranicznej Donalda Tuska pochodzi od byłego premiera Litwy, Vytautasa Landsbergisa: *Powiem jedno: w polityce trzeba mieć wizję. Nie można żyć tylko dniem dzisiejszym i kalkulować, co w tej chwili się opłaca. Pragmatyzm łatwo staje się konformizmem i kończy fatalną Realpolitik.*

Nie zawsze trzeba wsłuchiwać się w głos europejskich stolic, tańczyć pod muzykę z Berlina. Polska traci pozycję regionalnego lidera. Rezygnuje z tego, co było jej siłą.[45]

Bartosz Światłowski

[1] Ł. Warzecha, Lech Kaczyński ostatni wywiad, Prószyński i S – ka, Warszawa 2010, s. 242.

[2] P. Kowal , Wielki powrót geopolityki i wschodnia idea Lecha Kaczyńskiego, [w:] J. Kloczkowski (red.) Polska w grze międzynarodowej, OMP Kraków 2010, s. 50.

[3] R. Kuźniar, *Droga...*, op. cit., s. 304 – 316.

[4] J. Strzelczyk (red.), *Raport bezpieczeństwo energetyczne Polski*, BBN, Warszawa 2006.

[5] E. Kochanek, *Terminale skroplonego gazu ziemnego – krok w stronę mniejszego uzależnienia od dostaw tego surowca do Polski*, s. 320, „Bezpieczeństwo Narodowe”, 2007.

[6] Tamże.

[7] M. Tatarzyński, *Polityka energetyczna Unii Europejskiej*, Bezpieczeństwo Narodowe 2007.

[8] M. Kaczmarek, W. Konończuk, *Rosyjski dylemat w polityce zagranicznej Polski po 1999 roku*, [w:] A. Gil, T. Kapuśniak (red.), *Polityka wschodnia Polski*, s. 212 – 213.

[9] A. Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją*, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006, PISM Warszawa 2006, s. 121.

[10] M. Gniazdowski, *Kwestie historyczne w polskiej polityce zagranicznej*, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006, s. 238.

[11] A. Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją*, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006, PISM Warszawa 2006, s. 121., s. 115 – 122.

[12] http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/arttykul/udany;szczy

[13] Tamże.

[14] <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,58480,4119851.html>

[15] P. Kowal, *Wielki...*, op. cit., s. 55 – 59.

[16] <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,58480,4119851.html>

[17] E. Wyciszkievicz, *Polityka...*, op. cit., s. 244. RPPZ 2008.

[18] *Prezydent RP Lech Kaczyński*, Kancelaria Prezydenta RP 2009, s. 17.

[19] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit., s. 149 – 150.

[20] P. Kowal, *Wielki...*, op. cit., s. 56.

[21] B. Sienkiewicz, *Polska może pokonać Rosję*”, 14.05.2007, „Dziennik”.

[22] E. Wyciszkievicz, *Polityka...*, op. cit., s. 245.

[23] Tamże.

[24] <http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci/artukul/wilno;co;zyskamy;po;szczyt>

[25] <http://rosjaukraina.blog.pl/id,3379328,title,III-Szczyt-Energetyczny-w-Kijowie-23-maja-2008-r,index.html?ticaid=6d3eb>

[26] A. Szeptycki, *Polityka Polski wobec Ukrainy*, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2009, s. 167.

[27] Tamże, s. 168.

[28] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit., s. 216.

[29] Ł. Kulesa, *Polityka...*, op. cit., s. 220.

[30] M. Kaczmarek, *Polska polityka wschodnia na tle polityki wschodniej Unii Europejskiej*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa, s. 24.

[31] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit., 218 – 220.

[32] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit., s. 224.

[33] M. Kaczmarek, *Polska...*, op. cit., s. 17 – 19.

[34] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit., s. 227.

[35] P. Kowal, *Krajobrazy...*, op. cit., s. 156.

[36] J. Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Realizm polityczny. Przypadek Polski*, OMP Kraków 2008, s. 312.

[37] P. Kowal, *Wielki...*, op. cit. s. 59.

[38] A. Michnik, *Polska zdała gruziński egzamin*, 9. 09.2008, „Gazeta Wyborcza”.

[39] M. Majewski, P. Reszka, *Daleko...*, op. cit. , s. 190.

[40]

http://wyborcza.pl/1,76842,6978098,Min_Sikorski_dla_Gazety__1_wrzesnia__lekcja

[41] *Chciałbym rządzić do 2015 roku*, wywiad z D. Tuskiem, 21.02.2008, „Gazeta Wyborcza”.

[42] P. Kowal, *Krajobrazy...*, op. cit. s. 163 – 164.

[43] Ł. Warzecha, *Polityka zagraniczna a uwarunkowania wewnętrzne*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Polska w grze międzynarodowej*, OMP Kraków 2010, s. 173 – 185.

[44] P. Kowal, *Krajobrazy...*, op. cit., s. 160.

[45] P. Semka, *Lech...*, op. cit., s. 301 – 302.